

SETNIK
BIAŁOGLÓW I MEŻÓW
SARMACKICH

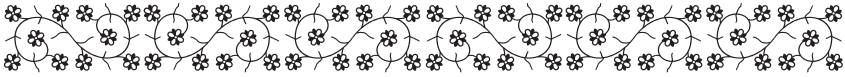
– statystów, wojowników, pisarzy i gospodarzy,

ku nauce i pożytkowi
zebrany

Henryk Litwin

Państwowy Instytut Wydawniczy

Warszawa 2023



SETNIK BIAŁOGLÓW I MĘŻÓW SARMACKICH

Henryk Litwin

W Rzeczypospolitej pierwszej połowy XVII w. działał niezwykle aktywny, choć jednoosobowy urząd do spraw promocji Polski za granicą. Nazywał się Szymon Starowolski i przygotowywał łacińskie kompendia wiedzy o Rzeczypospolitej i jej obywatelach, wydawane potem w Wenecji, Frankfurcie, Kolonii czy Florencji. Jego najbardziej znanym dziełem była wydana w Kolonii w roku 1632 *Polonia*, czyli opisanie Królestwa Polskiego, która dla wielu europejskich intelektualistów i polityków stała się głównym źródłem wiedzy o geografii Rzeczypospolitej, ale też o jej ustroju i obyczajach. Specjalnością Starowolskiego były jednak swoiste słowniki biograficzne lub według potrzeby bio-bibliograficzne, których napisał trzy. Najpierw udostępnił Europie wiedzę o pisarzach polskich w dziele *Scriptorum Polonicorum Hekatontas, seu centum illustrium Poloniae scriptorum elogias et vitae* (*Setnik pisarzy polskich, albo pochwały i żywoty stu najznakomitszych pisarzy polskich*), wydanym dwukrotnie we Frankfurcie (1625 i 1644) oraz w Wenecji (1627). Potem starał się rozsławić znakomitych mówców Rzeczypospolitej, drukując we Florencji (1628) księgę *De claris oratoribus Sarmatiae* (*O słynnych mówcach Sarmacji*). Wreszcie zajął się wybitnymi wodzami i dzięki temu w roku 1631 w jednej z kolońskich oficyn wydawniczych ogłoszono drukiem *Sarmatiae Bellatores* (*Wojownicy sarmaccy*). Uzupełnieniem tych trzech słowników były *Monumenta Sarmatarum Beatae Aeternitati* (co można przełożyć: „Nagrobki Sarmatów zaliczonych do błogosławionej wieczności”), wydane w Krakowie w 1654 r. Tym razem przygotował już nie słownik, ale wydawnictwo źródłowe, zbierając napisy epitafijne, poświęcone

polskim świętym, błogosławionym i postaciom otoczonym lokalnym kultem. Cel był ciągle ten sam – rozślawienie Rzeczypospolitej i jej bohaterów w Europie.

Dzieła Starowolskiego miały kilka ważnych cech wspólnych. Przede wszystkim – jak łatwo zauważyć – odwoływał się w tytułach do istnienia wspólnoty, którą nazywał Sarmacją. Opis Rzeczypospolitej za tytułował co prawda *Polonia*, ale już pierwsze słowa tekstu brzmiały: „Polska, przez starożytnych Sarmacją Europejską nazwana...”, więc dzieło to nie stanowi żadnego odstępstwa od reguły. We wszystkich swoich pracach promujących wiedzę o Rzeczypospolitej gromadził fakty obrazujące dwie kluczowe cechy Sarmacji: jej więź z europejską kulturą zachodniochrześcijańską oraz zharmonizowaną mnogość tradycji kulturowo-terytorialnych, połączonych we wspólnotę państwa polsko-litewskiego. Jego dzieła wymieniają Polaków, Litwinów, Rusinów, Inflantczyków, Prusaków i choć Starovolscius skupia się na wspólnocie, a nie partykularyzmach, to jednak siłą faktów przedstawia wielką różnorodność sarmackiej społeczności.

Wspominam o tym, gdyż to właśnie lektura dzieł Starowolskiego podpowiedziała mi zamysł niniejszej książki. Polega on na opowiadaniu o historii Rzeczypospolitej poprzez odniesienie do pojedynczych postaci, ich dokonań i życiowych perypetii, ale też na kolekcjonowaniu faktów ilustrujących istnienie intensywnych więzi Rzeczypospolitej z życiem duchowym i intelektualnym chrześcijańskiego – nie tylko katolickiego – Zachodu, więzi wskazujących na atrakcyjność i siłę przyciągania sarmackiego modelu, który nie tylko integrował różne wspólnoty terytorialno-kulturowe, lecz także sprzyjał identyfikowaniu się przybyszów z dalekich stron ze wspólnotą „Obojga”, a w istocie wielu narodów. Przedstawiam w książce nie tyle biogramy, ile szkice biograficzne, skupiając się na wybranych kwestiach i – mam nadzieję – nie „lukrując” poszczególnych postaci. Dobór bohaterów jest zapewne nieco arbitralny, ale wynika to z długoletnich wędrówek po źródłach XVI- i XVII-wiecznych, które zwróciły moją uwagę na różne napotykanne po drodze postaci. Są to (z nielicznymi wyjątkami) bohaterowie drugiego i trzeciego planu wielkich wydarzeń. Poświęciłem im trzydzieści kilka tekstów opublikowanych

w czasopiśmie „W Sieci Historii”. Dodałem do nich potem ponad 7 sześćdziesiąt nowych szkiców i tak powstała niniejsza książka.

Nie chcę trudzić Szanownego Czytelnika zbyt długim wstępem tłumaczącym, „co autor miał na myśli”. Niech przemówią bohaterowie. Przedstawiam raczej osobisty pogląd na sto kilkadziesiąt lat dziejów Rzeczypospolitej, ukształtowany przez wieloletnie lektury źródeł i opracowań. Zamykam go w biograficznych opowieściach. Kluczowe teksty źródłowe i opracowania przywołuję w bibliografiach do poszczególnych szkiców i rezygnuję ze szczegółowych przypisów. Niektóre, szczególnie rozbudowane tytuły barokowych dzieł literackich skracam do rozsądnego – z punktu widzenia potrzeb opisu bibliograficznego – wymiaru. Źródła staram się cytować gęsto i obficie, ale odpowiedzialność za prezentowane interpretacje spada rzecz jasna wyłącznie na mnie. Może trochę i na Starowolskiego, który przekonał mnie tym, co w swej *Polonii* napisał o Rzeczypospolitej: „łączy pod jednym berłem osiem prowincji, które po części różnią się obyczajami, prawami, językiem, sposobem życia; natomiast przywilejem wolności i dostępowania zaszczytów wszystkie bez wyjątku są równe i prawami pokrewieństwa wzajemnie związane”.



FILIP PADNIEWSKI I FRANCISZEK KRASIŃSKI

duchowni, ministrowie, biskupi i współtwórcy unii lubelskiej

Polscy biskupi epoki późnego renesansu byli od dawna obiektem zainteresowania historyków, nie tyle ze względu dla swoich zasług dla Kościoła, ile z uwagi na kariery w służbie państwowej – byli wszak z urzędu senatorami – i mecenat nad artystami i ludźmi nauki, a często i własne dokonania literackie. W ostatnim pokoleniu owych renesansowych hierarchów wyróżniali się zwłaszcza Filip Padniewski i Franciszek Krasiński, dwaj kolejni biskupi krakowscy w latach 1562–1572 i 1572–1577. Wybitny polski historyk XX w. Władysław Konopczyński pisał o nich niegdyś: „to byli zdolni politycy, ale nie mężowie stanu”. Nawet jeśli miał rację, to trzeba powiedzieć, że przy Zygmuncie Auguście dominującym nad otoczeniem, miejsca dla „mężów stanu” raczej nie było, a „zdolni politycy” byli niezwykle potrzebni.

Początki kariery obu przyszłych biskupów były nieco inne. Filip Padniewski, niezbyt zamożny szlachcic z Wielkopolski, odebrał pierwsze nauki aktywności publicznej na dworze biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego (od 1527), który wzorował się na władcach małych włoskich państewek i skupiał w swoim otoczeniu licznych uczonych i artystów, a jego prywatna kancelaria była dla młodych adeptów polityki szkołą prawa. Padniewski stał się po pewnym czasie zaufanym pomocnikiem Tomickiego i towarzyszył biskupowi krakowskiemu w jego działaniach na forach świeckich i kościelnych. Przed śmiercią protektor zrobił dlań cenne zapisy testamentowe i Padniewski – z podwyższonym już statusem majątkowym – rozpoczął poszukiwania nowego patrona. Stał się nim podkanclerzy Jan Chojeński, który wprowadził Padniewskiego do kancelarii królewskiej jako pisarza (1537).



Autor nieznany. Portret biskupa Filipa Padniewskiego, ze zbiorów oo. Franciszkanów w Krakowie, fot. Paweł Mazur.

Jednocześnie Padniewski otrzymał swe pierwsze beneficja – kantorę wielicką i kanonię krakowską. Święcenia duchowne przyjął zapewne jeszcze w służbie Tomickiego. W latach 1538–1542 przebywał we Włoszech, gdzie studiował prawo. Nie znamy dokładnie jego włoskiego itinerarium, ale wiemy, że przynajmniej część studiów odbył w Padwie. Późniejsze świadectwa mówią o uzyskaniu przez Padniewskiego doktoratu „obojga praw” (rzymskiego i kanonicznego), choć niektórzy badacze kwestionują istnienie takiego dyplomu. W każdym razie po powrocie z Włoch przyszedł biskup cieszył się renomą człowieka znakomicie wykształconego, poliglota i erudyty.

Franciszek Krasieński doszedł do podobnych rezultatów inną drogą. Start miał łatwiejszy niż Padniewski, wywodził się bowiem z zamożnej

mazowieckiej rodziny szczącą się jednak zaledwie powiatowymi urzędami. Zaczynał edukację w protestanckim gimnazjum w Görlitz. Uniwersyteckie nauki pobierał w Wittenberdze, a jego nauczycielem był Filip Melanchton, najwybitniejszy po Lutrze twórca protestanckiej doktryny religijnej. Rodzina uznała jednak ten kierunek edukacji za ryzykowny i przeniosła Franciszka na studia do Włoch. Tam uczył się w Bolonii i Rzymie, gdzie w 1551 uzyskał doktorat obojga praw. Po powrocie do kraju, już jako wyświęcony duchowny z opinią erudyty i poligloty, rozpoczął szybką karierę. Został sekretarzem prymasa Mikołaja Dzierzgowskiego i zaczął otrzymywać lukratywne prebendy – archidiaconat kaliski, kanonie łucką i łowicką, a w 1555 r. krakowską.

Studia we Włoszech i znakomita znajomość języków obcych otworzyły przed Padniewskim, a potem Krasińskim, drogę do kariery dyplomatycznej. Ten pierwszy zaczynał ją od misji w służbie kościoła, jako poseł kapituły krakowskiej do Rzymu (1543), ale rychło został „przejęty” przez kancelarię królewską i w kolejnych latach brał udział w realizowaniu zadań dyplomatycznych na Węgrzech (dwukrotnie) i w Niemczech (trzykrotnie). Po objęciu rządów w Polsce przez Zygmunta Augusta (1548) znalazł się w bliskim otoczeniu monarchy i był wykorzystywany również w prowadzeniu polityki wewnętrznej. Zwieńczeniem tego etapu kariery był awans na senatorski i ministerialny urząd podkanclerzego koronnego uzyskany w 1559 r. Po trzech latach Padniewski otrzymał niemal najwyższe „krzesło senackie”, zyskując nominację na biskupa krakowskiego. Pozycja ordynariusza stołecznej diecezji, który zarazem był księciem siewierskim, protektorem Akademii Krakowskiej i użytkownikiem wielkich, zapewniających magnacki dochód dóbr ziemskich, była wówczas wymarzonym zwieńczeniem kariery dla osoby duchownej. Gwarantowała przy tym eksponowane miejsce w elicie politycznej kraju.

Kariera Krasińskiego potoczyła się podobnie. W latach 1555 i 1558 odbył dwie misje do Rzymu jako reprezentant polskiego Kościoła. W roku 1560 przeszedł do kancelarii koronnej i dyplomacji państwowej. W latach 1565–1568 przebywał w Wiedniu jako poseł Zygmunta Augusta przy cesarzu Maksymilianie II. Na krakowskim dworze nie brakło krytyków tej misji, ale król był usatysfakcjonowany jej wynikami i po powrocie Krasińskiego mianował go podkanclerzym

koronnym (1569). W tej roli ksiądz Franciszek wykazał wielkie zaangażowanie i przy małej wówczas aktywności kanclerza Walentego Dembińskiego był faktycznym szefem kancelarii koronnej. Zygmunt August wynagrodził go za te prace nominacją na biskupstwo krakowskie po śmierci Filipa Padniewskiego (1572).

Obaj duchowni byli silnie zaangażowani w wielkie dzieło swoich czasów, którym była unia polsko-litewska. Była ona jednym z głównych celów ruchu egzekucyjnego – średnioszlacheckiego stronnictwa politycznego dążącego do reformy państwa w duchu zrównoważenia wpływów i znaczenia magnaterii i szlachty; już od lat czterdziestych XVI w. powtarzano apele o realizację planów unijnych. Dopiero jednak sejm 1563–1564 r. zajął się poważnie tą kwestią. Do Warszawy przybyło wtedy liczne przedstawicielstwo Wielkiego Księstwa. Padniewski przedstawił w czasie sejmu zarys własnego projektu unii, opartego na koncepcji przyłączenia Wielkiego Księstwa do Korony i likwidacji jego państwowej odrębności. Po wielodniowych negocjacjach biskup krakowski przygotował także formalny projekt unii, który po poprawkach izby poselskiej wszedł do recessu, czyli przygotowanych konstytucji (uchwał sejmowych) odłożonych do następnego sejmu. Zgodnie z projektem zawartym w recessie unia miała się opierać na wspólnym sejmie i wspólnym wybieraniu króla. Na tymże sejmie biskup krakowski wystąpił z koncepcją inkorporacji do Korony Wołynia i Podlasia. Stwierdził wówczas, że ziemie te są *ex corpore Regni* i powinny wrócić do Korony, chyba że nastąpi unia i wcielenie Litwy do Polski, „tedyż to wszystko będzie nasze”. Jak widać, traktował inkorporację jako instrument nakłaniający Litwę do unii. Kontynuował tę politykę na unijnym sejmie lubelskim w 1569 r. Przypomniał wówczas w czasie obrad senatu koronnego swoją dawną argumentację, a na wspólnych obradach z Litwinami dawał do zrozumienia, że ich opór wobec unii doprowadzi do inkorporacji Wołynia i Podlasia. Przedstawiciele Wielkiego Księstwa nie mogli lub nie chcieli zrozumieć tego ostrzeżenia. Stanowczo opierając się unii, zdecydowali, iż opuszczą nocą Lublin, uchylając się od dalszych rozmów z królem i „bracią-Polakami”. Zgodnie z zapowiedzią Padniewskiego doszło wówczas do wydania dekretu królewskiego o „restytucji” Wołynia i Podlasia do Korony. Biskup krakowski poparł oczywiście tę decyzję



Autor nieznan. Portret biskupa Franciszka Krasińskiego, ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

i domagał się jej egzekucji. Kiedy jednak pojawiła się idea włączenia do Korony również Kijowszczyzny, przeciwstawił się temu jako zbyt kosztownemu obciążeniu dla Polski, która musiałaby wziąć wyłącznie na siebie obowiązek obrony przed Tatarami i związane z tym wydatki. Jak widać, Padniewski nie kierował się aneksjonistycznym popędem. Jego celem było zawarcie unii realnej i stworzenie wspólnego polsko-litewskiego państwa. Ostatecznie jego dążenia zostały, jak wiadomo, zrealizowane, a unia zawarta, ale w sprawie Kijowszczyzny przyszło Padniewskiemu zmienić zdanie i – przynajmniej formalnie – zaakceptować inkorporację.

Drugi z naszych bohaterów – Franciszek Krasiński – także odegrał ważną rolę w dziejach unii lubelskiej. Już w czasie sejmu unijnego otrzymał nominację na urząd podkanclerzego koronnego i był twórcą

najważniejszych aktów tego zgromadzenia. Przygotowane przez niego projekty zachowały się w jego księgach podkanclerskich. Dzięki temu możemy stwierdzić, że Krasiński był głównym wykonawcą koncepcji unii skonstruowanej przez Zygmunta Augusta i to właśnie podkanclerzy nadawał ideom monarchy kształt tekstów prawnych, bez wątpienia opatrując je własnymi uzupełnieniami. Był zatem współtwórcą kompromisowego pomysłu na unię, tworzącą państwo federacyjne. Był też zapewne autorem koncepcji inkorporacji Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny, traktowanej nie jak argument skłaniający Litwinów do unii (jak chciał Padniewski), ale cel sam w sobie. Zgodnie z unijnymi i inkorporacyjnymi pomysłami Krasińskiego dokonywało się w 1569 r. nie tylko stworzenie nowego państwa, ale istotna korekta geopolitycznego porządku w środkowo-wschodniej Europie: oto Korona brała pełną odpowiedzialność za obronę przed Tatarami (dzieloną wcześniej z Litwą) i współodpowiedzialność za zmagania z Moskwą (obciążające dotąd wyłącznie Litwę).

Padniewski i Krasiński przeszli podobne ścieżki wykształcenia i drogi kariery państwowej i kościelnej, obaj byli też współtwórcami dzieła unii lubelskiej. Dzieliła ich znaczna różnica wieku (kilkanaście lat) i zapewne nie utrzymywali bezpośrednich kontaktów (w każdym razie brak świadectw, by one istniały), ale podobieństw między nimi można wskazać sporo. Wart uwagi jest fakt, że obaj biskupi mieli podobny stosunek do innowierców. Padniewski już jako ordynariusz krakowski zetknął się z silnym stronnictwem reformacyjnym na sejmiku tegoż województwa i podjął z protestantami rozmowy dotyczące rozwiązania spornych kwestii. Można powiedzieć, że usiłował wypracować lokalny *modus convivendi* Kościoła katolickiego i protestanckiej części społeczności szlacheckiej na zasadzie obopólnych ustępstw. Zaangażował się w ten pomysł mimo krytyki i interwencji nuncjusza Bernardo Bongiovanniego. Ostatecznie jednak nie doszło do żadnych formalnych uzgodnień.

Krasiński zainteresował się podobną inicjatywą, tyle że na skalę całego państwa. Uczestniczył bowiem w tworzeniu aktu konfederacji warszawskiej, zwanej „wielką kartą polskiej tolerancji”. Był nawet autorem ostatecznej redakcji tego dokumentu, tworzonego zresztą przy czynnym udziale kilku biskupów, oraz jedynym hierarchą, który